

Czy farmy wiatrowe powstaną bliżej zabudowań?

Omówienie projektu nowelizacji ustawy wiatrakowej

W marcu 2025 r. rząd przedstawił projekt nowelizacji ustawy wiatrakowej, który jawi się jako długo oczekiwane otwarcie nowego rozdziału dla lądowej energetyki wiatrowej. Inwestorzy, zarówno krajowi, jak i zagraniczni otrzymują sygnał, że Polska ponownie może stać się atrakcyjnym rynkiem dla projektów wiatrowych. Nowelizacja przepisów usuwa jedną z głównych barier prawnych (zasadę 10H) i znacząco zmniejsza ryzyka regulacyjne oraz proceduralne. Jakże jeszcze zmiany wprowadza i czy na pewno wiatr na lądzie to kierunek, którego potrzebuje polska energetyka? W artykule przyjrzymy się bliżej najważniejszym zapisom projektu ustawy.

Zasada 10H – geneza i skutki wprowadzenia

W 2016 r. weszła w życie tzw. ustawa odległościowa (ustawa z 20.5.2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych, tekst jedn. Dz.U. z 2024 r., poz. 317; dalej InwElektrWiatrU), która wprowadziła rygorystyczną zasadę lokowania elektrowni wiatrowych w znacznej odległości od zabudowań. Zgodnie z art. 4 InwElektrWiatrU, minimalny dystans nowej turbiny od budynku mieszkalnego ustalono na dziesięciokrotność całkowitej wysokości elektrowni wiatrowej (tzw. reguła 10H). W praktyce oznaczało to zakaz budowy wiatraków bliżej niż ok. 1,5–2 km od najbliższych domów (zależnie od wysokości konkretnej turbiny). Regulacja ta miała na celu ochronę mieszkańców przed potencjalnymi uciążliwościami (hałasem, efektem migotania cienia czy obawami o bezpieczeństwo) oraz uporządkowanie chaotycznego rozwoju energetyki wiatrowej.

Skutki wprowadzenia zasady 10H okazały się jednak bardzo daleko idące. Przepisy praktycznie zahamowały rozwój nowych lądowych farm wiatrowych w Polsce. Z uwagi na rozproszoną zabu-

dowę wiejską, wymóg 10H wykluczał inwestycje wiatrowe na ok. 99,7% powierzchni kraju, a jedynie mniej niż 0,5% obszaru Polski spełniało kryterium minimalnej odległości. Oprócz zablokowania nowych projektów, ustawa ograniczyła także rozwój zabudowy mieszkaniowej w pobliżu istniejących już turbin. Wprowadzono bowiem symetryczną zasadę, że nie można sytuować nowego domu w odległości mniejszej niż 10H od już stojącej elektrowni wiatrowej. W rezultacie właściciele działek w gminach, gdzie wcześniej zlokalizowano farmy, utracili możliwość swobodnej zabudowy swoich terenów. Samorządowcy wskazywali, że przepisy te spowodowały chaos prawny i paraliż decyzyjny w wielu gminach, które wstrzymały wszelkie prace planistyczne, czekając na zmianę prawa. Ucierpiały także lokalne budżety – zablokowane inwestycje oznaczały mniejsze wpływy z podatków od nieruchomości (farmy wiatrowe są znaczącym ich źródłem dla gmin).

Z perspektywy sektora energetycznego krytykowano, że zasada 10H drastycznie ograniczyła możliwość wykorzystania jednego z najtańszych i najczystszych źródeł energii. Wprowadzając tak surowy

dystans ochronny, praktycznie uniemożliwiono inicjowanie nowych projektów wiatrowych na lądzie – zwłaszcza w połączeniu z innymi ograniczeniami (np. strekami ochrony przyrody). Polska branża OZE oraz organizacje samorządowe apelowały o rewizję przepisów, wskazując, że dotychczasowe regulacje dyskryminują energetykę wiatrową i oddalają nas od celów klimatycznych oraz unijnych zobowiązań. Już w 2020 r. eksperci postulowali zastąpienie sztywnej reguły 10H bardziej elastycznymi rozwiązaniami opartymi na rzeczywistym oddziaływaniu akustycznym (spełnianiu norm hałasu), argumentując, że to hałas, a nie arbitralna odległość, powinien decydować o lokalizacji wiatraków.

Stan prawny w 2024 r. – pierwsze złagodzenie restrykcji

Presja na zmianę restrykcyjnych przepisów narastała wraz z potrzebą zwiększenia udziału odnawialnych źródeł energii. W rezultacie w 2023 r. poprzedni rząd podjął próbę liberalizacji ustawy. Noweli-